Ner 14. Sroda.



WANDA

TYGODNIK MÓD I NOWOŚCI.

Kraków 30 *Marca* 1830 *r.*

KORYN i CELINA.

CELINA.

Ach okrutny, iakże smutny, dziś iesteś Korynie!
Na jey żale, niechcesz wcale, nie mòwić Celinie;
Ja od ranka, dla kochanka, śliczne splatam wianki,
A kochanek, cały ranek, stroni od kochanki.

KORYN.

Ach luba Celino
Tyś smutku przyczyną;
Koryn ciebie kocha
Lecz ty iesteś płocha:
Widziałem Damona
Jakeś go zuchwale
W miłości zapale
Cisnęłą do łona.
Nieszczęsny, wzgardzony,
Póydę w obce strony,

Smutny i ponury
Między lasy góry,
Między góry lasy
Poniosę niewczasy
Dla lubéy Celiny
Tam w nieznaney stronie
W śród smutku tęsknoty
W nieszczęśliwem zgonie
Skończę me zgryzoty.

CELINA.

Ach o Boże, bydź to może, by Koryn niestały
Dla iedyney, swey Celiny, zmienił swe zapały?
Jakem była, iakem żyła tak iestem i żyię
Tak wzaiemnie serce we mnie dla Koryna biie.
Ty Korynie, chcesz w pustynie, w dalekie iść kraie,
Rzucasz srogi, chatki progi, i rodzinne gaie,
Ja strapiona opuszczona, zagrzebię me wdzięki
O iedyny, niech Celiny poruszą cię ięki.

KORYN.

Z kamienia z kamienią
Serca by te były;
Którychby westchnienia
Twoie nie wzruszyły;
Rumiane iagody
Po co łzami rosisz,
Masz tyle urody,
I tak pięknie prosisz,
Otrzyi łezkę drogę
Bo i mnie łzy płyną;
Gniewać się z Celiną
Oh nigdy nie mogę.

X: X: (*)

(*) Zagadka tegoż autora, dopóty umieszczona bydź niemoże, dopóki nie udzieli Redakcyi iey rozwiązania. P. R.

LISTY NAPOLEONĄ BONAPARTEGO

DO JÒZEFINY BEAUHARNOIS.

LIST III.

z Albengi 16 *Germinal.*

Tey chwili dochodzi pierwsza po północy. Przynoszą mi list, bardzo smutny, który mi serce zakrwawia. *Chauvet* nie żyje! — Był on głównym kommissarzem wojennym. Często widywałaś go, kochaną przyjaciołko, u Barrasa. Strapiony tym ciosem, szukać muszę pociechy, a przeto pisać do ciebie; o Jozefino moja! ty która tyle masz nademną przewagi, komuż jeżeli nie tobie powierzyć mam żałość mey duszy? — Co to jest ta przyszłość? Czem cała przeszłość? Czem my jesteśmy? Co za gruba zasłona otacza nas i ukrywa przed nami rzeczy, którebyśmy naybardziey pragnęli widzieć? — Rodziemy się, żyjemy i umieramy w pośród cudòw! — Chauvet nie żyje — on cały żył tylko dla oyczyzny i dla mnie; służył nam naygorliwiey. Ostatnie iego słowa były, *iż odjeżdża dlą widzenia się zemną*, — i teraz też widzę przed sobą cień jego. On jest wszędzie, mieszka na oceanie powietrza, dusza iego unosi się w pośród obłoków. — Ale ia niebaczny, wylewam łzy przyiaźni, a któż mnie zapewni, kogo ieszcze opłakiwać mi przyjdzie? Duszo moiey duszy, pisz do mnie przez każdego gońca, aby każde twe tchnienie aż do mnie się dostawało! — O jakżebym słodką uczuł rozkosz napawać się tym nektarem czystey miłości?

Zostaię tu w wielkich obrotach. — Beaulieu (*) czyni poruszenia z swem woyskiem, i stoiemy na przeciw siebie. — Jestem nieco znużony, dzień w dzień muszę bydź na koniu. Byway zdrowa, bądź zdrowa Józefino moia, — idę spać, — bo sen pociesza mnie — on przenosi mnie na łono twoje — ty mnie do serca przytulasz!... nayszczęśliwszy z śmiertelnych.... — Ale o nieba! to tylko sen! — Przebudzam się — i 300 mil od ciebie oddalony! — O Jozefino,

(*) Wódz austryacki.

iak ty uieporównaną iesteś! — Kochać się każesz bez wytchnienia — i przecież walczyć za oyczyznę bez wytchnienia Bądź zdrowa — będę iey i ciebie godnym. B......

MODY PARYZKIE.

Turbaniki w wielkiém są upodobaniu. — Na balu u hrabiny *de Noi...* na przedmieściu St. Germain, wszystkie damy miały turbany *ala sultane*. Rozmaitość ich stanowiły odmienne kolory każdego i tkanin złotych i srebrnych. — Suknie kaźmierkowe w kwiaty na dnie białém, obszywane kunami, do naymodnieyszych zimowych należały. W tym roku tak dalece mròz narobił strachu w Paryżu, iż się nawet w ogrzanych salonach zbroiono przeciwko niemu. Xiężna Berry ubraną była niedawno w atłasowey różowey sukni, zdobioney wyszywaniem ze szmaragdów! — Takiż dyadem na głowie zdobiły pióra różowego koloru.

SZARADA

Pierwsze na wspak taiemnic i pustot powiernik;
Drugie z trzeciém zabiia, wspak daie przytułek;
Czwarte z piątém pomięszay a będziesz miał ziele;
A wszystko w prost złączone, cudze grzechy miele.

Znaczenie przeszłey szarady: SOBOTA.
